Rozdział trzeci

Jacy byli dalsi dzierżyciele i iak się gruntownicy kamienica murowoć zaczęła.

Następcy o których była mowa, iedni byli rozrzutni, drudzy leniwi albo niegospodarze, zgoła iak to Panicze, rozumieli, iż co łatwo przyidzie, samo się dzierży. Jeden z nich powadził się z Plebanem, i do czegoś gorszego przyszło, tak że musiał uciekać, krótko mówiąc niedołężnością dziedzicow dom i zmnieyszył się i spustoszał. Szczęściem nadarzył mu się dziedzicznym spadkiem, za dzierżyciela, iuż to ostatni potomek owego zagrodnika, o którym się wyżey namieniło.

Rzadki to był człowiek ten dzierżyciel! Skoro rodzic pomarł, a on dom obiął, poznał on zaraz, że źle około domu. I nie dość to było że się poznał, i że chciał aby go naprawić, ale iął się zaraz do roboty, a nie zasadzaiąc się na swoim rozumie (co rzecz u Panow rzadka) sprowadził zkąd inąd cieśli i mularzow, ażeby oni zobaczyli i zmiarkowali co domowi brakuie. Osądzili ci po należytym przeyrzaniu i rozpatrzeniu się, iż podwaliny dawnego domu drewnianego były zbutwiałe, ściany spaczone, krokwie nadgniłe, a w niektórych mieyscach spruchniałe; zgoła iż wszystko było złe. Radzili więc tak owi, iako i swoi, każdy podług swoiego sposobu myślenia i sądzenia, iedni więc chcieli żeby dać podpory, drudzy żeby podwaliny, iedne odmienić, drugie zmocnić, byli tacy, ktorzy mniemali iżby dom zostawić iak był, a ściany i dach zewnątrz i wewnątrz pozalepiać. On to wszystko biorąc na uwagę postanowił u siebie nakoniec zrzucić stare graty, a wystawić kamienicę muro-